Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SRODA	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.					CENY OGŁOSZEN
30. CZERWCA 1920.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem / bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Zwyczajne (za wiersz nonparel. lub jego miejsce) Mk 3·— ; układ tabelaryczny 4·— ; Nadesłane (za wiersz nonp.) 7·— ; Nekrologi 5·— ; Komunikaty (po kronice) 10·— ; Komunikaty przed kroniką 15·— ; Paski (2 i 3 stronica) 150·— ; Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy 10·—
NR. 153. — ROK XXVIII.	Miesięcznie	Marek 45 / Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40	

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Nieustanne zacięte walki.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 27 b. m.:

Wzdłuż rzeki Auty i Berezyny wzmożona obustronna działalność artyleryjska.

Na północnem Polesiu w rejonie Szacilek nieprzyjaciel kilkakrotnie bez skutku atakował nasze pozycye.

Na północ od Berezyny w rejonie wsi Prudek bolszewicy rozbici przez naszą wczorajszą akcyę otrzymali bardzo znaczne nowe posiłki i stawiają zacięty opór.

Na południe od Prypeci zacięte ataki nieprzyjacielskie na linii Barbarów—Bielsk zostały odparte. Na linii Uborcic oddziały nasze bohatersko zmagają się z masami kawaleryi i piechoty bolszewickiej.

Na południe od Lubaru w pomyślnych wypadach na naszem przedpolu **wzięliśmy jeńców i karabiny maszynowe.**

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 28 czerwca:

Silny atak nieprzyjacielski na nasze pozycye nad rzeką Czernicą został odparty ogniem karabinów maszynowych i artyleryi. **Wzdłuż Berezyny spokój.**

W rejonie Szacilek oddziały naszej piechoty poznańskiej dokonały śmiałego wypadu na Jeleń, gdzie **rozbiły znaczne siły bolszewickie,** biorąc karabiny maszynowe i jeńców.

Na północ od toru kolejowego Kalenkowicze—Rzeczyca bolszewicy, wprowadziwszy do akcyi nowe doborowe oddziały komunistów, zaatakowali dwukrotnie miejscowość Boruskę i Aftiuczowicze(?). Przy odpieraniu tych ataków i lokalnej kontrakcyi **oddziały nasze zdobyły cztery karabiny maszynowe i kilkudziesięciu jeńców.**

Na Prypeci energiczna akcya opancerzonej flotyli nieprzyjacielskiej.

Nad Uborczą walki na przedpolu naszych pozycyi.

Po kilkudniowych daremnych próbach **przejścia przez rzekę Słucz udało się nieprzyjacielowi** po zawziętych walkach przerwać **nasze pozycye** i wejść liczną kawaleryą na zachodnią stronę rzeki.

Na Podolu oddziały naszej piechoty pod dowództwem generała Krajewskiego, **rozproszyły koncentrujące się do ponownego ataku na Starą Sieniawę oddziały nieprzyjacielskie.**

Bolszewicy ogłosili, jakoby przy cofaniu się naszem z Kijowa została zniszczona jedna z cerkwi, oraz elektrownia miejska. Na podstawie przedłożonych meldunków stwierdza się, że **wiadomość ta nie ma żadnej podstawy.** Zniszczono jedynie wszystkie mosty na Dnieprze ze względów strategicznych.

Pierwszy zast. szefa sztabu generalnego:
Kuliński, generał-ppor.

„Warszawa nie zdradzi Ślązaków".

Bytom. P. A. T. W 5-tym numerze „Orędownika" ogłasza **polski Komisaryat plebiscytowy dla Górnego Śląska** co następuje: ~~Niemieckie gazety na Górnym Śląsku w pe~~wnym odstępie czasu podają wiadomości, rzekomo pochodzące ze źródła zagranicznego, że sprawa Górnego Śląska oddana będzie rewizyi i że nawet prawdopodobnem jest cofnięcie plebiscytu i oddanie Niemcom Górnego Śląska bez zapytania ludności o wolę. Wobec tego polski Komisaryat plebiscytowy oświadcza ludności Górnego Śląska, że

1) traktat pokojowy został zawarty na zasadach, proklamowanych przez prezydenta Wilsona, w myśl których żaden naród, ani żaden szczep nie może być bez zapytania go przydzielony jakiemuś państwu;

2) traktat ten został podpisany przez sze~~reg państw, które Niemcom podyktowały~~ warunki pokojowe, a nawet i przez Polskę. Jako taki jest on kontraktem, który bez zgody interesowanych stron nie może być zmieniony. Że Polska kiedykolwiek dałaby zezwolenie na to, aby wyrzec się plebiscytu i Śląsk oddać Niemcom, temu niktby nie uwierzył. **Droga do zmiany traktatu wersalskiego prowadzi przez Warszawę. Polacy na Śląsku mogą być pewni, że Warszawa ich nie zdradzi.**

Podpisany Polski Komisaryat plebiscytowy: **Wojciech Korfanty.**

Krytyczne położenie na Spiszu.

Nowy Targ. P. A. T. Biuro prasowe **Komitetu plebiscytowego spisko-orawskiego** donosi: **Położenie na Spiszu staje się krytyczne.** Wczoraj, w niedzielę, żandarmi czescy siłą wyrzucili naszych z Krypcia, Łaps i Rzepiska. Dnia poprzedniego ogłoszono, że na terenie plebiscytowym wolno nikomu agitować. Władze gminne usuwają na własną rękę przebywających na terenie plebiscytowym polskich działaczy. **Ze strony czeskiej czynią się przygotowania, aby ze Spisza każdej chwili uczynić bramę wypadową dla wojsk, które się koncentrują koło Kesmarku.**

Bilans przesilenia.

Warszawa, 28 czerwca.

Jeden z wybitnych posłów sejmowych poczynił wobec Waszego korespondenta następujące uwagi na temat ostatniego przesilenia gabinetowego:

Nierwowe napięcie, w którem opinia publiczna żyła podczas nieznośnie przeciągającego się przesilenia gabinetowego, ustąpiło wskutek powstania nowego rządu miejsca normalnemu trybowi życia publicznego. Można już przeto z pewnej perspektywy spojrzeć na przebieg przesilenia i ustalić jego polityczny bilans.

Pierwszy okres przesilenia stał pod znakiem próby stworzenia rządu centrowo-lewicowego, opartego o stronnictwa począwszy od Narodowego Zjednoczenia Ludowego, a kończąc na Polskiej Partyi Socyalistycznej; misya utworzenia tego gabinetu spoczywała w ręku dotychczasowego premiera, p. Skulskiego.

Było to podwójnie anormalnem. Raz dlatego, że skoro rząd, którego główną podstawą był sojusz Narodowego Zjednoczenia Ludowego z Polskiem Stronnictwem Ludowem, podważony został przez to ostatnie zgrupowanie, natenczas inicyatywa powinna była przejść w jego ręce, t. zn. w ręce Polskiego Stronnictwa Ludowego. To jedno. A drugi moment nienaturalny, to ten, że pertraktacye posła Skulskiego poszły jednostronnie w kierunku lewym, a nie na tory gabinetu koalicyjnego, lub choćby próby jego stworzenia. Stało się to, mimo niebezpieczeństwa na froncie i groźnej anarchii strajkowej w kraju, stało się, pomimo, że nowo powstały organ Narodowego Zjednoczenia Ludowego, „Rzeczpospolita", stanął na gruncie postulatu rządu jedności narodowej, którego domagały się inne stronnictwa umiarkowane.

W Zjednoczeniu zarysowały się dwa prądy: jeden, który pragnął pozyskania socyalistów dla kooperacyi Zjednoczenia z ludowcami i gotów był za to zapłacić dużą cenę w postaci oddania p. Daszyńskiemu teki ministerstwa spraw zagranicznych, oraz drugi, temu przeciwny. I to jest pierwszy duży plus w bilansie przesilenia gabinetowego.

Skutkiem jego bezpośrednim była odpowiedź odmowna, dana p. Skulskiemu przez socyalistów, a skutkiem dalszym — obrażenie się ludowców na Zjednoczenie.

Sojusz Zjednoczenia z ludowcami był nienaturalny, bo oparty nie na pokrewieństwie zasad, lecz — mimo ich przeciwieństwa — na względach taktycznych. Zjednoczenie oddawało się nadziei, że zdoła oddziałać stopniowo na ludowców w duchu obywatelskim, każącym interesy stanowe podporządkować dobru ogólno-narodowemu; doznało wszakże pod tym względem całkowitego zawodu. Ludowcy albo zmuszali Zjednoczenie do jednostronnych koncesyi na ich rzecz, albo nie dotrzymywali w Sejmie obietnic, danych Zjednoczeniu. Powtarzało się to ustawicznie. Korzyści nie było, za to były straty w postaci odchylania się Zjednoczenia od własnej linii politycznej, co szczególnie w dziedzinie polityki zagranicznej doprowadziło do bardzo ujemnych następstw zasadniczych i do wielkiego zaostrzenia się stosunków między Narodowem Zjednoczenie Ludowem a Związkiem Ludowo- Narodowym.

Obrażenie się ludowców na Zjednoczenie z powodu tego, że większość jego przechyliła szalę na niekorzyść centrowo-lewicowego rządu, zbudowanego na sojuszu Zjednoczenia nie tylko z ludowcami, ale i z socyalistami za cenę oddania kierownictwa spraw zagranicznych w ręce p. Daszyńskiego, — to obrażenie się ludowców na Zjednoczenie, to ich odsłonięcie przyłbicy i okazanie prawdziwego oblicza uważać należy za drugą poważną pozycyę w bilansie przesilenia gabinetowego.

Po rezygnacyi posła Skulskiego z misyi utworzenia rządu podjął jeszcze próbę skonstruowania większości centrowo-lewicowej poseł Brejski, prezes Narodowej Partyi Robotniczej. Ale i jego usiłowania nie odniosły skutku. Misya spoczęła w ręku posła Witosa, który postanowił wraz ze stronnictwem swem pójść w lewo i wspólnie z partyami radykalnemi powołać do życia rząd lewicowy, „włościańsko-robotniczy".

I tu dochodzimy do bilansu pozycyi trzeciej. Pertraktacye przedstawicieli stronnictw radykalnych obnażyły moralną brzydotę lewicy. Dwudniowe te obrady zamieniły się w targowisko, na którem łakome stronnictwa i ich leaderzy licytowali się i targowali się o teki ministeryalne, jak o wołu. Nie zbrakło kandydatów na ministrów, postawionych i gotowych do przodowania narodowi, którym konkurenci ich przypomnieli ich kryminalną przeszłość. Cały poziom „dyskusyi" był tego rodzaju, że sam p. Thugutt oświadczył — według „Kuryera Porannego", — iż w takich obradach nie brał jeszcze nigdy udziału. Największą żądzę tek i władzy objawiali socyaliści, których bezwzględna zachłanność ostudziła zapały ludowców dla Daszyńskiego, Moraczewskiego i towarzyszy i spowodowała przedstawiciela Narodowej Partyi Robotniczej do formalnego protestu.

Ogół nieuprzedzony wie teraz, jak wygląda ideowość, obywatelskość i patryotyzm tych, którzy chcieli społeczeństwu narzucić rządy klasowe i ogół zdaje sobie z tego sprawę, dokądby te rządy powiodły państwo polskie. Dwa dni zabiegów o gabinet lewicowy, a raczej o rozdrapanie między siebie tek ministeryalnych, postawiły stronnictwa skrajne w świetle właściwem i otworzyły na nie oczy i tym żywiołom radykalizującym, których sumienie narodowe nie stępiało.

Z tą korzyścią łączy się jeszcze inna, która stanowi czwartą ważną pozycyę w bilansie przesilenia. Niebezpieczeństwo, że rządy kraju mogą przejść w ręce Daszyńskich, Moraczewskich, Thuguttów, Poniatowskich i Witosów, złagodziło antagonizm między Narodowem Zjednoczeniem Ludowem i Związkiem Ludowo-Narodowym, zbliżyło Zjednoczenie z powrotem do stronnictw umiarkowanych, z któremi je łączy pokrewieństwo zasad i umożliwiło wspólną akcyę Zjednoczenia, Związku, Narodowo-Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego i Klubu Mieszczańskiego, z którą zsolidaryzował się Klub Pracy Konstytucyjnej i z którą godzi się katolicko-narodowa grupa p. Matakiewicza. Tem samem powracamy pod tym względem do naturalnych, normalnych, zdrowych stosunków.

Pierwszym ich owocem — nowy gabinet. Niema w nim nic pierwiastka partyjnego. Jego członkowie zasiadają w nim jako fachowcy, a nie jako mężowie zaufania takich, czy innych stronnictw. Jest on gabinetem pracy można powiedzieć: gabinetem swego prezesa, gabinetem, mającym poparcie stronnictw większości umiarkowanej, ale nie będącym ich emanacyą. Większość ta około 210 głosów wynosi nie wiele ponad połowę Izby, ale należy mieć nadzieję, że powiększy się w współpracy nowego bezpartyjnego rządu z Sejmem.

Wdzięczność łotewska.

O losie Polaków nadchodzą z Łotwy, dawnych Inflant polskich, niedobre wieści. Coraz to częściej słyszymy o szykanach, na jakie jest narażona ludność polska w obszarach, których wolność krwią swoją okupywał żołnierz Rzeczypospolitej. Dochodzi nawet wprost do prześladowań Polaków.

Interesujące o tem wiadomości zamieszcza „Dziennik Wileński". Autor, przebywający stale w Łotwie, tak przedstawia tamtejsze stosunki:

„Jednem z najdotkliwszych dla ludności polskiej zarządzeń władz łotewskich — pisze p. Olszewski — są prawa o przyznanie obywatelstwa naddźwińskiej Republiki. Za obywateli łotewskich uznano tylko tych, co urodzili się na obszarze ziem, wchodzących obecnie w skład Republiki łotewskiej, albo mieszkali tu przed wojną i byli przypisani do tak zwanych „obszczestwiennych grup" (do gminy włościańskiej, do mieszczaństwa lub szlachty). Ponieważ wśród osób urodzonych poza Inflantami Polskiemi, bardzo mało jest takich zapisanych do „obszczestwiennych grup" miejscowych, przeto ogromna część mieszkańców Dyneburga narodowości polskiej została zaliczona do kategoryi „cudzoziemców".

Wśród tego rodzaju „cudzoziemców" są tacy przeważnie, którzy mieszkają w Dyneburgu po kilkadziesiąt lat, tu życie całe spędzili, tu wstępowali w związki małżeńskie, tu im się wszystkie dzieci urodziły i wychowały, tu posiedli jaką nieruchomość, prowadzą interesa różne i t. d. Przytem kobiety, urodzone tutaj, które przed laty wyszły za mąż za takich „cudzoziemców", są również traktowane jako „cudzoziemki".

Znaczna część naszych „cudzoziemców" nawet do dziś dnia nie domyśla się swojej „cudzoziemskości"; w głowie im się nie może pomieścić, że to oni są cudzoziemcami, a nie ci świeży przybysze z Kurlandyi, czy Liwonii, z któremi nikt w mieście dogadać się nie może w ich języku. Inni znów z tych „cudzoziemców", tropionych obecnie gorliwie przez policyę łotewską, dowiadują się dopiero teraz, już po terminie wyznaczonym, że są w położeniu złoczyńców, ściganych przez prawo. A władze łotewskie nie śpią. Czerwone mury z okratowanemi oknami i wymalowanym nad bramą napisem literami gotyckiemi „Daugawpils zeetums" („więzienie dyneburskie") pochłaniają wciąż nowe ofiary „cudzoziemskie"; „Latwijas Walsts kase" (łotewski skarb państwa) przyjmuje wciąż nowe tysiące rubli z krwawicy polskiej. W razie, gdy taki „cudzoziemiec" polski już zalegalizowany dawniej nawet, to znaczy zaopatrzony w pozwolenie łotewskie na mieszkanie tutaj, zechce wyjechać choćby na jeden dzień za Dźwinę, traci uzyskane poprzednio z takim trudem prawo zamieszkiwania w ciągu roku jednego w państwie łotewskiem i po powrocie musi wszczać starania na nowo.

Jest jednak więcej tych dowodów „życzliwości" najbliższych naszych nadbałtyckich sprzymierzeńców. Przytaczamy najbardziej charakterystyczne.

Na Zielone Święta — pisze korespondent „Dziennika Wileńskiego — w paru gminach powiatu Dyneburskiego projektowane były pierwsze w wolnej i demokratycznej Łotwie zebrania polskie poza Dyneburgiem. Miały powstać nowe koła Polskiej Macierzy Szkolnej. Ale projekty te trzeba było odłożyć na lepsze czasy. Władze łotewskie odmówiły pozwoleń. Podobno, taki jest rozkaz wodza naczelnego armii łotewskiej, by na urządzanie polskich zebrań nie pozwalać.

W komendanturze łotewskiej, obejmującej władzą swą dwie gminy, toczy się rozmowa z „publiką" po rosyjsku. Pomocnik komendanta dowiaduje się, że w pewnej miejscowości grono amatorów chce grać na scenie komedyjkę polską, i, nie wiele myśląc, daje szczerą radę: „brostie wy eti polskije gadosti" („porzućcie te polskie paskudztwa").

Albo inny obrazek.

W niedzielę, dnia 13 czerwca przed południem ze stacyi kolejowej w Krasławiu idzie do miasta chłopiec lat 14—15, harcerz z orzełkiem polskim na czapce. Spotyka go w drodze żołnierz łotewski, zdejmuje mu czapkę z głowy, wyrywa orzełka i rzuca na ziemię.

Ze słów, jakie przytem uronić raczył po rosyjsku mężny syn Marsa, widać, że nie przywykł on tolerować oznak życia polskiego w Republice łotewskiej.

Szykany nie ustają. Dnia 14 czerwca władze łotewskie aresztowały w Krasławiu burmistrza miasta p. Terleckiego i organistę kościoła miejscowego p. Balula za rozpowszechnianie najlegalniej w świecie wydanych w Rydze i podpisanych przez p. Skangla, członka konstytuanty łotewskiej, odezw, przypominających Polakom, że przy spisie ludności powinni uważać, by ich zapisywano za Polaków.

Z tych kilku przykładów widać, jak bardzo wybitnie działa niczem nieusprawiedliwiony szowinizm łotewski. Obywatele zaprzyjaźnionego państwa są w wolnej Łotwie prawie że wyjęci z pod prawa. Z mniejszością polską postępują władze łotewskie gorzej niż z wrogami. Rząd polski nie powinien i nie może dopuścić do takiego lekceważenia ludności polskiej, której wyłącznie zawdzięcza Łotwa swą niepodległość.

Samopomoc społeczna.

W ostatnich tygodniach Warszawa i Polska cała przeżywała wiele ciężkich chwil, na które złożyły się: odwrót wojsk polskich z Kijowa, przesilenie rządowe i strajk robotników miejskich w Warszawie. Wszystkie te wypadki były w ścisłym związku przyczynowym.

Przesilenie rządowe było następstwem niepowodzenia polityki ukraińskiej, a strajk w Warszawie i groźba ogólnego bezrobocia w całej Polsce miały służyć stronnictwom lewicowym do objęcia władzy w swoje ręce. Socyaliści, którzy już od kilku miesięcy przygotowali się do ujęcia rządów, korzystając z chwilowych niepowodzeń oręża polskiego na froncie, dążyli do wywołania jak największego przygnębienia w społeczeństwie za pomocą strajku, aby osłabić w ten sposób siłę oporu żywiołów narodowych przeciwko ich dążeniom dojścia do władzy. Społeczeństwo jednak nie dało się wyprowadzić z równowagi. Politykę ukraińską i jej następstwa naród cały poczytał za wynik polityki sfer socyalistycznych i tych grup, które w bliskim z nimi pozostają kontakcie. Ogólna opinia przeważnej części sfer polskich oceniła imprezę ukraińską za czyn polityczny lekkomyślny.

Ta świadomość szerokich warstw narodu utrudniła socyalistom i ich sprzymierzeńcom objęcie władzy. Socyaliści, którzy przedewszystkiem byli autorami układu z Petlurą i zwolennikami tworzenia państwa ukraińskiego siłami polskimi, w Sejmie ze względów demagogicznych usunęli się od głosowania w sprawie poboru dwóch nowych roczników, a przez organizowanie strajku w czasie krytycznym wspierali ataki bolszewickie na froncie. Bolszewicy atakowali na froncie nasze wojska a oni pomagali im atakiem strajkowym z tyłu. Jak atak na froncie nie udał się bolszewikom i nie doprowadził do rozbicia naszych wojsk, tak i zamach socyalistyczny załamał się z powodu postawy społeczeństwa polskiego, które solidarnie wystąpiło przeciwko strajkującym.

Społeczeństwo polskie zorganizowane w Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej wystąpiło czynnie przeciw tym próbom wprowadzenia u nas anarchii i bolszewizmu. Złamanie strajku w Warszawie przez Samopomoc Społeczną zadecydowało o powstrzymaniu strajku powszechnego i wykazało, że społeczeństwo zorganizowane i zdolne do działania, może przeszkodzić i uniemożliwić czynnikom wywrotowym ich knowania anarchiczne. Praca społeczeństwa podczas trzytygodniowego strajku jest momentem przełomowym dla życia wewnętrznego Polski. Wykazało się bowiem, że społeczeństwo polskie jest już zdrowe i zdolne do działania, nietylko do słownych protestów.

Z chwil tych musimy wyciągnąć nauki na przyszłość. Ze złem które zalewa Polskę, należy walczyć w sposób zdecydowany i stanowczy, za pomocą zorganizowania tych czynników, które Polsce jedynie chcą służyć i które ponad inne, bardzo często urojone interesy, przedkładają sprawy narodowe i dobro Ojczyzny. Kraj cały musi pokryć się drużynami ratowniczemi Samopomocy Społecznej, które staną się armią frontu wewnętrznego Polski. O granice Polski biją się nasi bohaterscy żołnierze. Ci, którzy nie walczą na froncie, powinni współpracować z tamtymi przez obronę porządku wewnętrznego. Polska stanie się dopiero wtedy prawdziwie samodzielnem państwem, kiedy tak zorganizuje swoje tyły, jak ma zorganizowany front militarny.

Nie należy oglądać się na rząd tylko, bo wszystkiemu podołać nie jest zdolen. Społeczeństwo samo dbać winno, aby przez swoją inicyatywę społeczną i silną organizacyę obywatelską wytworzyło taką potęgę, o którą rozbijają się działania agentów bolszewickich i niemieckich. Niech nas przykład Warszawy natchnie jak najlepszą myślą i doda nam otuchy. Za Warszawą niech zorganizuje się cała Polska, a wtedy o losy państwa polskiego będziemy spokojni. Twórzmy armie pracy.

JÓZEF PETRYCKI.

Nasza waluta a zniżka cen.

W ostatnim czasie słyszymy ustawicznie o polepszeniu naszej waluty, oraz o spadku cen. Prezes Rady ministrów, a zarazem minister skarbu, p. Wł. Grabski, w wywiadzie z korespondentem „Gazety Warszawskiej" udzielił w tych sprawach, oraz w niektórych kwestyach naszej skarbowości ciekawych informacyi. P. Grabski stwierdził przedewszystkiem, że stosunek eksportu do importu ulega nader korzystnej zmianie. W maju udzielono pozwoleń na wywóz znacznie więcej, niż w miesiącach poprzednich. Natomiast import zmniejszył się, dzięki ograniczeniom i utrudnieniom, jakie czyni rząd, by podnieść naszą walutę.

Następnie rząd ogranicza jak najbardziej nabywanie walut zagranicznych. Również subskrypcya Pożyczki Odrodzenia przedstawia się coraz pomyślniej. W niektórych częściach kraju, jak np. w Poznańskiem, subskrypcyę dopiero rozpoczęto. Wobec tego będzie potrzeba dłuższy termin jej zamknięcia o miesiąc, t. j. do dnia 15 sierpnia b. r. Do tego czasu, wnioskując z obecnego tempa, spodziewać się należy, że pożyczka zostanie całkowicie pokryta i rząd uzyska potrzebnych mu 6 miliardów marek. Zastosowanie pożyczki przymusowej będzie zależeć, między innemi, także od tego, czy poszczególna dzielnica Polski weźmie dostateczny udział w pożyczce dobrowolnej; jeżeli udział ten będzie niedostateczny, wówczas musi przyjść pożyczka przymusowa. Także nasza pożyczka dolarowa w Ameryce idzie dobrze. Dotąd subskrybowano jej za 20 milionów dolarów i jest nadzieja, że w niedługim czasie suma ta się podwoi.

Przedstawione wyżej okoliczności składają się na to, że waluta nasza się poprawia. Zaś polepszenie waluty wywiera wpływ na ceny. Ogólny spadek cen na zachodzie w związku z podniesieniem się naszej waluty wpłynie na zniżkę cen również u nas, jakkolwiek zniżka ta nie zaznaczy się w Polsce tak silnie, jak na zachodzie. W każdym razie jest pewnem, że się ceny nie podniosą, a na niektóre przedmioty, jak np. ubrania i obuwie ceny niewątpliwie spadną.

J. E. Arcybiskup ks. J. Bilczewski o pożyczce.

Państwo bez pieniędzy, to ciało bez krwi. W ręku każdego z obywateli spoczywa tem samem zdrowie, siła, wolność, życie Ojczyzny. Nie żałuj tedy, jeśli polskie serce nosisz w piersiach, grosza dla wspólnej Matki, a Ona stokrotnie każdy grosz ci zwróci.

Ks. Józef Bilczewski
Arcybiskup Metropolita Lwowski.

1946

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 29 czerwca.

ŚW. PIOTRA I PAWŁA. W dniu dzisiejszym, jako w uroczyste święto św. Piotra i Pawła, celebrować będzie sumę pontyfikalną Książę Biskup Sapieha o godz. 10 rano w katedrze na Wawelu.

REFORMA SEMINARYÓW NAUCZYCIELSKICH. W dzisiejszym numerze „Głosu Narodu" zamieszczamy na ostatniej stronie dziennika odcinek, poświęcony niezmiernie doniosłej i aktualnej sprawie reformy seminaryów nauczycielskich, pióra znanego pedagoga, ks. W. Gadowskiego z Tarnowa.

HOJNY ZAPIS STYPENDYJNY. Zmarły w Odessie ś. p. Ignacy Mossakowski, osobistość znana przed wojną w Krakowie — jak się dowiadujemy — zapisał cały swój majątek, złożony z realności w Krakowie, sum hipotecznych i majątków ziemskich na Ukrainie, przedstawiający wartość conajmniej kilkunastu milionów marek, Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie. Zapis ten ma służyć na utworzenie fundacyi, której odsetki użytkowane być mają na stypendya dla kształcącej się młodzieży polskiej na uniwersytecie i w szkołach średnich. Egzekutorem testamentu i dożywotnim zarządcą fundacyi ś. p. Mossakowski ustanowił Dra Józefa Nowaka, notaryusza w Brzesku. Przeprowadzeniem postępowania spadkowego w sądzie pow. w Krakowie zajmie się tutejszy notaryusz Dr Jan Myński.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Dyrektor policyi, Dr Rękiewicz, wyjechał na pięciotygodniowy urlop. Zastępować go będzie w urzędowaniu st. radca policyi Dr Rasach.

PAŃSTW. SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA. W chwili, kiedy rodzice zamyślają się nad wyborem zawodu dla swych córek, należy zwrócić uwagę na zakład, który przygotowuje uczenice do przemysłu i daje im gruntowne wykształcenie zawodowe, pozwalające im zdobyć sobie potem samodzielne, dostatnie stanowisko. Szkoła zawodowa ma oddziały szycia bielizny, krawiectwa, haftu i modniarstwa. W każdym dziale posiada typ szkoły wyższy, do którego wymagane jest ukończenie 3-ciej klasy wydziałowej i typ niższy, do którego przyjmuje się z 4-ma klasami pospolitemi, o ile uczenica ma 14-ty rok życia. Typ wyższy kształci na kierowniczki pracowni i nauczycielki szkół zawodowych, niższy na pracownice w danym zawodzie. Ponieważ czesne w szkole tej jest niskie, a biedne uczenice uwalnia się od opłaty, ponadto materyałów do nauki dostarcza zakład szkoły, nastręcza się tutaj rodzicom sposobność bardzo korzystnego wykształcenia córek.

Wpisy odbywać się będą od dni 1 do 3 lipca od godz. 9—1 przed poł. w szkole przy ul. Pędzichów 12.

ZBIÓRKA NA KOLONIĘ RABCZAŃSKĄ. W niedzielę 4 lipca urządza Komitet Pań zbiórkę na rzecz kolonii leczniczej w Rabce. Panie z Komitetu, zachęcone tak gorącą myślą przez ś. p. prof. Macieja Jakubowskiego. Przez szereg lat Komitet nie odzywał się do ofiarności publicznej, pokrywając z funduszów własnych utrzymanie tej kolonii. Obecnie drożyzna, stale i szybko się wzmagająca, zniewala komitet do zwrócenia się do jak najszerszego ogółu, celem zebrania kwoty, umożliwiającej utrzymanie dwóch partyj dzieci, potrzebujących niezbędnie pomocy leczniczej.

TOURNÉE ARTYSTÓW TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO NA POMORZU. Grono najwybitniejszych artystek i artystów teatru im. Słowackiego urządza w czasie feryi urlopowych w lipcu tournée artystyczne po miastach pomorskich i terenach, należących do Polski. Impreza ta o celach ideowo-narodowych zorganizowaną została w porozumieniu z Min. spr. wojsk. i przy moralnem poparciu prezydyum miasta. Toteż repertuar uwzględnia głównie utwory o tendencyi patryotycznej, jak: „Jeden z ostatnich" Zwilkońskiego, „Małżeństwo pod kulami" Kiedrzyńskiego, „Jeszcze wczoraj" Zofii Wójcickiej i „Obowiązek" Lavedana. Kierownictwo artystyczne spoczywa w ręku p. M. Jednowskiego. Wyjazd zespołu nastąpi 30 b. m. Pierwsze przedstawienie w Toruniu w d. 2 lipca.

KOLONIE I PÓŁKOLONIE W KRAKOWIE. Dla celowego ujęcia akcyi organizowania kolonii i półkolonii, gmina m. Krakowa, z inicyatywy wiceprez. Rollego, przystąpiła do utworzenia Związku wszystkich instytucyj, do których należy obecnie 22 instytucyi, urządzających kolonie lecznicze i klimatyczne poza obrębem miasta Krakowa, z łączną liczbą dzieci 2460, oraz 7 instytucyj, które w okolicach miasta urządzają całodzienne półkolonie dla dzieci i młodzieży, poczawszy od lat 4 do 20. Z pośród instytucyj, zajmujących się koloniami, na szczególną wzmiankę zasługuje działalność Tow. opieki nad młodzieżą, które, dzięki pełnej poświęcenia pracy p. Maryi Bogdanikówej, w roku bież. wysyła z górą 500 dzieci do górskich okolic Małopolski, a 300 do Wielkopolski i na Polskie Pomorze. W grupie półkolonii wysuwają się na czoło miejskie półkolonie dla dzieci i młodzieży, które w 8 oddziałach obejmują 2500 dzieci. Na półkoloniach dzieci przebywają przez dzień cały pod troskliwą i fachową opieką kierowniczek i pielęgniarek, absolwentek 3 mies. kursu, urządzonego w tym roku przez Tow. opieki nad młodzieżą. Na wzmiankę zasługuje inicyatywa urządzenia półkolonii dla młodzieży szkół średnich. Półkolonie, dzięki pracy pułk. Piątkiewicza i por. Kuty, rozwijają się bardzo pomyślnie.

Gmina m. Krakowa nie szczędziła ofiar na kolonie i półkolonie. Poczyniła też starania o subwencyę państwową, która została przyznaną w kwocie półtora miliona marek. Okoliczność ta, chociaż wydatek miesięczny na utrzymanie dziecka na półkolonii wynosi 300 Mk., a na kolonii od 600 do 1200 Mk., umożliwiła wprowadzenie minimalnej opłaty, bo na półkoloniach 50 Mk., a na koloniach 150 Mk. miesięcznie. Sieroty, względnie dzieci rodziców ubogich, od tych opłat są uwolnione.

POBÓR KAWALERZYSTÓW I PODOFICERÓW. Kawalerzyści, artylerya konna, oraz straż graniczna konna, powołani obecnie do przeglądu, są natychmiast wcieleni do szeregów. Wszyscy obowiązani tem powołaniem, mają się zgłosić przed komisyę przeglądową przygotowani do natychmiastowego wcielenia do szeregów. Równocześnie przypomina się, że pobór kawalerzystów konnej artyleryi i konnej straży granicznej odbędzie się dla m. Krakowa dnia 30 czerwca w koszarach Piłsudskiego, ul. Siemiradzkiego l. 24. W innych powiatach kawalerzyści stają razem z podoficerami.

W SPRAWIE CUKRU BIAŁEGO. Z informacyi, zasiągniętych w Wydziale aprowizacyjnym magistratu, dowiadujemy się, że przed dwoma tygodniami sprowadziło do Krakowa Stowarzyszenie cukierników, za pośrednictwem tutejszych agentów cukrowych, 14 wagonów białego cukru z Czech, na podstawie zezwolenia państw. Urzędu przywozu i wywozu. Stow. cukierników transport ten rozdzieliło między swoich członków, zaś 3, czy 4 wagony wysłano dla cukierników na prowincyi. Wobec tego, że cukier sprowadzony został legalnie na cele przemysłowe za pozwoleniem właściwej władzy, magistrat nie miał prawa i nie mógł go zająć.

Cukier biały, pochodzenia poznańskiego, przeznaczony dla dzieci do lat 6-ciu, który wydawany będzie od 30 b. m. po 300 gr. na osobę, przydzielony został w ilości 1 wagona przez Min. aprowizacyi.

W sprawie otrzymania cukru białego dla ludności, poczynił magistrat wraz z inspektorem Min. aprowiz., z p. Krupińskim, starania o przydzielenie dla ludności m. Krakowa przynajmniej 50 proc. kontyngentu tegoż cukru.

Z URZĘDU WALKI Z LICHWĄ. Za brak cennika ukarał wczoraj Urząd walki z lichwą następujących kupców: Na 500 Mk. grzywny lub 3 dni aresztu skazani zostali: Helena Olesiak, Roman Łakowski, Janina Kielkus, Fr. Bilska, Maurycy Stern, Kat. Stoczkowa. Majer Fenerstein 300 Mk. lub 2 dni ar., Katarzyna Wyrwicz 150 Mk. lub 1 dzień ar., Honorata Rogota 200 Mk. lub 2 dni ar.

FACHOWA ZŁODZIEJKA. Marya Koczoń zgodziła się do służby do domu pewnego radcy skarbowego na podstawie cudzej książeczki służbowej. Zaraz jednakże tak doskonale zdołała zoryentować się w sytuacyi, że już na drugi dzień rano skradła 3600 Mk. i trochę garderoby i zbiegła. Policya aresztowała ją wczoraj i część pieniędzy od brała.

WYŁOWIENIE ZWŁOK. W niedzielę w Wiśle powyżej klasztoru PP. Norbertanek wyłowiono zwłoki nieznanej młodej kobiety, pochodzącej ze wsi.

Z Polski i ze świata.

PIELGRZYMKA MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH DO CZĘSTOCHOWY. Gdy tylko prysnęły graniczne kordony, młodzież szkół średnich z Krakowa poczęła myśleć o pielgrzymce na Jasną Górę, by u stóp Królowej Korony Polskiej złożyć dzięki Bogu za wolność przywróconą i Ojczyznę opiece Matki Bożej polecić. Tak przyszła do skutku pielgrzymka w dn. 25—27 b. m. Młodzież z gimn. II, VII i II szk. real. (w liczbie 170), pod przew. kilku profesorów i ks. katechetów, po przybyciu na miejsce 25 b. m., odprawiła Drogę Krzyżową, nazajutrz zaś rano w czasie Mszy św. przystąpiła z wychowawcami do Komunii św. i na ołtarzu złożyła, jako votum, orła srebrnego, jako wyraz uczuć dla Niebieskiej Opiekunki narodu. Po zwiedzeniu kościoła św. Barbary i św. Rodziny, Klasztoru Jasnogórskiego i dwóch fabryk, udała się na kolej i 27 b. m. wróciła do Krakowa, unosząc podniosłe wspomnienia z przeżytych na Jasnej Górze chwil. W szczególnie wdzięcznej pamięci zachowa ona ks. prałata Ciesielskiego, który zapewnił jej mieszkanie, ułatwił zwiedzenie osobliwości, a przemówieniami budził miłość ideałów narodowo-religijnych. Również p. dyrektor szkoły powsz., w której młodzież znalazła nocleg i posiłek, będzie z wdzięcznością wspominany. Natomiast tamtejsze władze kolejowe okazały obojętność względem pielgrzymki. Mimo, że po przyjeździe do Częstochowy zgłoszono czas odjazdu, p. urzędnik dyżurny nie doczepił wagonów z uczestnikami pielgrzymki do pociągu, skutkiem czego, zamiast o godz. 1, wyjechali o 5 po północy i przybyli do Ząbkowic o 7 rano. Tutaj pociąg, idący do Krakowa, miał ich zabrać, atoli urzędnik dyżurny, mimo, że zawczasu był telefonicznie z Częstochowy poinformowany, a pociąg na stacyi czekał, odmówił prośbie i kazał czekać od 7 rano do 3 i pół po południu. Dopiero zawiadowca stacyi na groźbę odwołania się do wyższych władz kolejowych dał lokomotywę, która młodzież dowiozła do Krakowa na godz. 1 i po poł.

WYCIECZKI I POBYT NA SPISZU I ORAWIE. Z powodu znanych wypadków w Starej Wsi i nadchodzącej pory wycieczek letnich na Spisz i Orawę, międzynarodowa podkomisya na wniosek przedstawiciela rządu polskiego, Dra Dichla, postanowiła, że, począwszy od dnia 1 lipca b. r., przekroczyć lub przejechać granicę obszaru plebiscytowego może tylko ten, kto okaże straży granicznej upoważnienie starostwa polskiego w Nowym Targu, lub nadgranicznych starostw czesko-słowackich, z wyraźnem zezwoleniem na przejście granicy i z dokładnym opisem osoby. Od tegoż dnia każda osoba, niepochodząca z obszaru plebiscytowego, a chcąca dłużej na nim przebywać, powinna postarać się o pozwolenie na pobyt z podpisem starosty i rezydenta polskiego (w Starej Wsi, Trzcianie lub Namiestowie), którzy będą prowadzili ich wykazy w osobnych rejestrach. Na zarządzenia te, potrzebne wobec stwierdzonych usiłowań bolszewickich do wywołania zaburzeń i szerzenia zamętu na obszarach plebiscytowych, zwracamy uwagę turystów i młodzieży akademickiej, która tegoroczne wakacye pragnie spędzić na kresach podtatrzańskich.

CHŁOPI UKRAIŃSCY PRZECIW BOLSZEWIKOM. W czasie natarcia Budiennego uciekło około 5000 włościan z okolic Białej Cerkwi i Skwiry. Zebrali się oni w Płoskirowie, gdzie oczekują chwili uzbrojenia i wcielenia do armii. Znaczna część już wstąpiła do armii ukraińskiej. W okolicy Koziatyna Budiennyj spalił 13 wsi za opór przeciw bolszewikom.

ARMIA GEN. WRANGLA. „Miński Kuryer" podaje następujące wiadomości o stanie armii gen. Wrangla: Nastrój wojska przed obecną ofenzywą, po zwiedzeniu frontu przez gen. Wrangla, był bardzo dobry. Żołnierze mówili: „Nie wierzymy w możliwość zgody z bolszewikami". Wszyscy rozumieją, że walka trwać musi.

Ludność odnosi się do wojska przychylnie, z powodu kategorycznego zakazu rekwizycyi. Mułła Cechiłów wydał odezwę do muzułmanów, w której, opierając się na Koranie, ogłasza bolszewików za przeciwników Szaryatu i wrogów wszelkiej religii, zwłaszcza mahometańskiej.

„Tawropolskij Gołos" pisze, że w ostatnich rozkazach głównodowodzącego mówi się, że nie może być mowy o żadnym pokoju z bolszewikami, ani o żadnem przerwaniu lub nawet osłabieniu tempa wojny domowej. Wypadki w Baku zmusiły widocznie mocarstwa ententy do zrozumienia, że powinny poświęcić najważniejsze interesy gospodarcze i nie mogą zrzekać się prowadzenia walki z bolszewikami.

Według ostatnich wiadomości, na Krymie znajduje się do 20.000 żołnierzy armii dońskiej. Flota sprzymierzona stoi w Teodozyi. Miasto to zostało punktem oparcia Krymu. Do Sewastopola przybył amerykański naczelny komisarz Stanów Zjednoczonych dla Bliskiego Wschodu.

Zapasy żywności, dostarczone przez Anglików, oddano do rozporządzenia intendantury rosyjskiej. Produkty wydaje się nietylko wojsku, ale i ludności. W Sewastopolu oczekują przybycia okrętów z wielkiemi partyami towarów, przeznaczonych wyłącznie dla ludności Krymu.

Zawiadomienia i komunikaty.

REKOLEKCYE KAPŁAŃSKIE. Z Konsystorza Książęco-Biskupiego donoszą nam, iż OO. Jezuici urządzają w swym domu w Dziedzicach trzy serye rekolekcyi dla kapłanów, a to: I. od 12 do 16 lipca; II. od 16 do 20 sierpnia; III. od 30 sierpnia do 3 września. W każdej seryi musi wziąć udział najwięcej 40 kapłanów, ze względu na ich pomieszczenie. Z powodu trudności aprowizacyjnych byłoby wskazane, by ks. ks. proboszczowie ze wsi przybyli z pomocą w tym względzie — chodzi najwięcej o mąkę i tłuszcze. Zgłoszenia należy przesyłać na dwa tygodnie przedtem pod adresem: Dziedzice, Śląski Cieszyński, Dom rekolekcyjny OO. Jezuitów. W Kalwaryi Zebrzydowskiej rekolekcye odbędą się w dniach 21—24 września. Zgłoszenia pod adresem ks. Kustosza najpóźniej do 15 września.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Władysław Filipczyk, rodem z Nowego Wiśnicza (pow. Bochnia), otrzymał na tut. Uniwersytecie stopień doktora filozofii. 1932

ŚLUB. W sobotę pobłogosławiony został w kościele OO. Karmelitów związek małżeński między p. Pelagią Relewiczówną, utalentowaną artystką Teatru Powszechnego, a p. Włodzisławem Ziembińskim, art. dramatycznym teatru im. Słowackiego, wybijającego się, dzięki swym kreacyom, w sztuce Żeromskiego „Ponad śnieg" i „Ciemne siły" Grabińskiego, na czoło artystów naszej pierwszej sceny.

SZEŚCIOTYGODNIOWY KURS KOOPERATYWNO-ROLNICZY DLA NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Staraniem Wydziału oświatowego Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego zostaje urządzony w czasie od 5 lipca do 14 sierpnia b. r. kurs z zakresu kooperatywy rolniczej i wszystkich gałęzi rolnictwa. Na kursie tym wykładane będą następujące przedmioty: O organizacyach rolniczych w Małopolsce; Nasze kooperatywy rolnicze; Organizacya handlu przy Kółkach rolniczych (buchalterya sklepów kółkowych, towaroznawstwo, organizacya handlu jajami); Mechanizacya uprawy roli; Nawozy i nawożenie; Produkcya ziemiopłodów; Hodowla (hodowla bydła, nierogacizny, drobiu i królików); Weterynarya; Ogrodnictwo; Sadownictwo; Pszczelnictwo; Przetwory owocowe. Obok wykładów teoretycznych, będą prowadzone także lekcye praktyczne. Nauka rozpocznie się 5 lipca o godzinie 8 rano na Studyum rolniczem (Aleja Mickiewicza) i odbywać się będzie codziennie od godz. 8 do 12 i od 2 do 5. W środy i soboty po południu odbywać się będą lekcye praktyczne i pokazy. Nauka na kursie będzie bezpłatna, natomiast koszta utrzymania w Krakowie muszą pokryć sami uczestnicy. Wydział oświatowy może postarać się, w razie potrzeby, o pomieszczenie w Krakowie dla uczestników kursu, uczestnicy jednak winni zaopatrzyć się we własną pościel. Po ukończeniu kursu uczestnicy muszą się poddać egzaminowi, celem uzyskania poświadczenia z odbytego kursu. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Kraków, pl. Szczepański 8, najpóźniej do końca czerwca b. r.

Osobnych zawiadomień o przyjęciu na kurs wysyłać się nie będzie.

Karty uczestnictwa wydane będą przed rozpoczęciem kursu na Studyum Rolniczem. 1931

25-LECIE GIM. POLSKIEGO W CIESZYNIE. Uroczysty obchód odbędzie się 5 lipca z następującym programem: W niedzielę 4 lipca wieczorem iluminacya gmachu gimn. i zebranie gości w restauracyi Domu Narod. W poniedziałek 5 lipca o godz. pół do 10 rano zbiórka przed gimnazyum, następnie pochód do kościołów na nabożeństwo. Powrót do gimnazyum, przemówienia, wspólna fotografia. O godz. 1 bankiet w sali Domu Narod., wieczorem o godz. 7 przedstawienie teatru śląskiego („Pan Jowialski"), następnie zabawa towarzyska.

Kwatermistrz będzie urzędował dnia [illegible] do godz. 8 wieczorem i 4 lipca do godz. [illegible] wiecz. w Rządzie krajowym, gmach starostwa (I p.) ul. Niemiecka.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA Przenajśw. Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 1 lipca o godz. 8 w kościele Felicyanek.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Występy Kamińskiego kończą się w środę 30 b. m. Ostatnie zatem dwa występy znakomitego artysty odbędą się dzisiaj i jutro wieczorem.

I WIECZÓR BALETOWY W „BAGATELI", który odbędzie się 1 lipca, przyniesie szereg punktów mimiczno-plastycznych w wykonaniu H. Szmolcówny i P. Zajlicha, nadto produkcye solistek baletu warsz. pp. Nowickiej i Kułakowskiej.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: Dziś (we wtorek) po poł. „Muzykanci wiejscy", wieczorem „Generał huzarów". Premiera „Słodkiej dziewczyny" przesuniętą została na piątek.

Repertuar teatru miejsk. im. J. Słowackiego.

Wtorek 29 b. m.: Po poł. „Pan poseł" Fijałkowskiego; wieczorem „Zazdrość" Arcybaszewa.
Środa 30 b. m.: „Ponad śnieg" Żeromskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek 29 b. m.: „Bęben".
Środa 30 b. m.: „Tajemniczy Dżems".

Repertuar „Bagateli".

Wtorek 29 b. m.: Po poł. „Hiszpańska mucha"; wiecz. „Mistrz" z K. Kamińskim.
Środa 30 b. m.: „Mistrz" z K. Kamińskim.

Repertuar teatru „Nowości".

Wtorek 29 b. m.: Po poł. „Muzykanci wiejscy"; wieczorem „Generał huzarów".
Środa 31 b. m.: „Muzykanci wiejscy".

Miejski teatr powszechny.

„Tajemniczy Dżems", komedya J. Mirande'a i H. Geroule'a.

Krakowska publiczność teatralna zapomniała już o powodzeniu „Tajemniczego Dżemsa" na deskach teatru im. Słowackiego. Dobrze więc uczyniła dyrekcya Teatru Powszechnego, że w sezonie letnim przypomniała komedyę Mirande'a, która dzięki swej sensacyjnej treści i zajmującej akcyi budzi zawsze żywe zainteresowanie audytoryum. Premiera „Dżemsa" zdobyła też w sobotę pełny sukces. Wykonanie było bardzo staranne, tempo gry żywe, reżyserya i strona dekoracyjna zasłużyły na szczere uznanie. Wszyscy niemal wykonawcy wywiązali się z zadania bez zarzutu. Przedewszystkiem rolę tytułową nawróconego i uszlachetnionego przez miłość byłego włamywacza, odegrał, doskonale opanowawszy charakter tej postaci i z dużym artystycznym umiarem artysta teatru im. Słowackiego, p. Nowacki. Dyr. Jarniński, jako Dick, opryszek z pod ciemnej gwiazdy i kolega Dżemsa z więzienia, wyposażył tę groteskową figurę w mnóstwo rysów arcyzabawnych, podkreślanych z niezwykłym kunsztem aktorskim. Bardzo dobrze zaprezentował się, jako trzeci z rzędu nawrócony na drogę cnoty straceniec, p. Kolwas. Wiele w grze jego było szczerości i swobody. P. Malicka z wdziękiem odegrała rolę młodej panienki, zakochanej w Dżemsie. Zespołu dopełnili z powodzeniem pp. Konecki, Jaworski, Krajewska, Magnuszewski, oraz dwoje dzieci: Marylka L. i Janka S., które rezolutnie wygłaszały swe rólki.

Publiczność, z zajęciem śledząca akcyę sztuki, żywo oklaskiwała wykonawców. „Tajemniczy Dżems" niewątpliwie nieraz jeszcze ściągnie tłumy widzów do sali Teatru Powszechnego.

E. Z.

Wspomnienie pośmiertne.

Kijów wzięty! Zdyszaną rycerską piersią, w gwałtownym rozmachu, przy tańcu bojowym po szerokich stepach, spiekłymi od znoju powtarza usty Stach nasz ukochany. A radość upojna trud w zabawę mieni i skrzydła husarskie mu szumią. Konia w Roś ciśnie sławną, koń się wspina i brosi, to nie dobra dla rycerza oznaka. Ale wojny kochanki pocałunków spragniony młodzian bieży z fantazyą. I koń tylko, gdy w galopie kurhany omija, to chrapnie, to uszy położy. Ale cotam! Gdy Orzeł raz się Polski przebudził, wszak oddechu mu trzeba. Te echa przycichłe, co tętętem zbudzone we krwi dawny płomień wzniecają, to Ojców wołanie, jakby trąba spiżowa, czy w Warszawie słyszycie? Wszak ta ziemia — to karta historyi, to Polski cmentarz przesławny. Nie zaprzeda relikwii ten, co pędzi na przedzie, bo to kość z kości jest Dziadów.

Hej! hej! Wróg się skurczył i przysiadł i jak hydra dwugłowa drugą armię szykuje. I już pędzi przez błonie dzika czerwona orda na pohybel Lachom. Jęczy ziemia pod uderzeniem kopyt łoszaków kozackich, jak okiem zatoczyć dokoła. Rycerz widzi tę zgraję, tak łatwo ją przepędzi. Serce rośnie, nerw pręży jak cięciwa napięta, wartko skoczyć gotowa radośnie.

Znagła przetarł błyszczące od zapału źrenice — przebóg! — czyli nowa Cecora? Kilku chorągwi brakuje! Jeden starczy za dziesięciu, ale za stu nie starczy, to Żółkiewski Sejmowi wszak gadał. I oparty na działo w spiż przelał swój ogień. W drodze poprzek lawinie stanął z zimną rozwagą, dziecko jak stary bohater. Wszak on to polskiego honoru chorąży!

Zatrzasł się step od huku działobitni straconej i wstrzymała się wraża nawała. Gnie się, kotłuje, gęsto ściele pokotem nieprzywykła do takiej odprawy. I już pęka szyk zwarty, ale nowe wnet płyną krocie. Kamień rzeki nie wstrzyma, otoczony dokoła, ostatnie wystrzelił kartacze. Jeszcze został pistolet — drogo życie kosztuje żołnierza polskiego obrońcy.

Hej! czy chcecie, by tacy wykrwawili się wszyscy, a niech żyją obrońcy partyjni. Gdy nam trochę bagnetów i garść szabli nie staje, Wy prywatne robicie rachunki. Czy Wam nie wstyd bezpiecznym za piersiami straceńców jałowe wieść spory bezkresu? Czyli ockną się znowu tu Głowaccy, Kilińscy, gdy pożoga nam w oczy zaświeci. Wszak zapału jest dosyć, małe siły wzmożenie, a w pokoju do pracy zasiądziem.

Dnia 5 czerwca 1920 r. w bitwie pod Śnieżną, odpierając konny atak nieprzyjacielski na baterye, zginął bohaterską śmiercią ś. p. Stanisław hr. Dzieduszycki, podporucznik 2 bat. 3 d-onu art. konnej. Ur. dnia 9 lutego 1899 r. w Aksmanicach, ziemi Przemyskiej, syn ś. p. Andrzeja, wnuk Maurycego, zasłużonego pisarza, potomek po matce Helenie z Sulikowskich, słynnych powstańczych i napoleońskich oficerów i generałów. Służył od czasu obrony Lwowa bez przerwy przy bateryi, poprzednio zaś w artyleryi Legionów Polskich. Był słuchaczem Uniwersytetu Jagiellońskiego na Studyum rolniczem.

Cześć Twej sławnej pamięci nieodżałowany Bracie, żołnierzu bez skazy!

Imieniem towarzyszy broni T. D.

Podpisujcie polską pożyczkę.

Gwałty sowieckie.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża przesłał do Genewy do Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, oraz do wszystkich przedstawicieli państw w Polsce depeszę, w której czytamy m. in.: Niewypowiedziana dzikość, jaką bolszewicy stosują względem ludności cywilnej, jeńców wojennych, jakoteż względem personalu instytucyi sanitarnych polskich, która przypomina wieki najbardziej barbarzyńskie, oraz epokę tortur średniowiecznych, zmuszają Polskie Tow. Czerwonego Krzyża do zwrócenia się do sumienia i opinii publicznej świata cywilizowanego, oraz do udania się z protestem energicznym przeciw tym zbrodniom do Czerwonego Krzyża Międzynarodowego, stróża praw najelementarniejszych ludzkości i opiekuna ofiar wojny.

Łamiąc umowę, zawartą w listopadzie z Czerwonym Krzyżem Polskim, władze bolszewickie przed ewakuacyą miast: Żytomierza, Berdyczowa, Kijowa wzięły zakładników z pośród ludności cywilnej, wrzuciły ich do więzienia, a następnie wywiozły do oddalonych prowincyi rosyjskich. Pomiędzy tymi zakładnikami znajdują się kobiety i dzieci. Przeszło 50 zakładników wywieziono z Kijowa, traktując jako zwykłych przestępców.

Droga odwrotu czerwonej armii jest usiana zwłokami, które noszą na sobie ślady męczarnia i tortur, zadawanych za życia: ofiary są rozstrzeliwane, zabijane bagnetami, z poderżniętem gardłem, zgwałcone, a następnie zabijane, ukamienowane, wieszane, zabijane uderzeniami pałek i batogów z wyprutemi wnętrznościami, spalone za życia z wyrwanemi lub obciętemi kończynami, z wyrwanym językiem, oberwanemi uszami i nosem, wykłutemi oczami, z pokrajoną w pasy i zdartą skorą.

Polskie Tow. Czerwonego Krzyża bezsilne wobec tych aktów barbarzyństwa i z chęci ulżenia losowi licznych ofiar terroru bolszewickiego, zanosi protest przed Trybunę Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, mając nadzieję, że wyrazi on oburzenie całej ludzkości cywilizowanej przeciw tym, którzy uważają, że siła brutalna bez granic ma zapanować nad świętemi prawami moralności ogólno ludzkiej.

Dymitr Mereżkowski do Naczelnika państwa

Dymitr Mereżkowski, znakomity pisarz rosyjski, który przed kilku dniami uzyskał audyencyę u Naczelnika państwa, poprosił o nią następującym listem:

Panie Naczelniku państwa! Piszę do Pana dlatego, że kocham Wasz Naród miłością szczególną, jaką go nie kochają inni. Nie śmiałbym utrzymywać tego o sobie, gdyby nie mówili mi o tem sami Polacy, najbardziej wrażliwi, patrzący w przyszłość, odczuwający tętno serca Polski. Gdy niedawno miałem odczyt — „Naród ukrzyżowany" (Polska i Rosya), oni właśnie mówili mi jednozgodnie: Pan musi pomówić [illegible]

Rozmyślając o tem w sposób zwykły, zbyt dobrze znaję sobie z tego sprawę, że nie mam żadnego prawa utrudzać Pana. Ale ja piszę do Pana w sposób niezwykły: my rosyjscy wygnańcy, którzyśmy utracili własną ziemię — ciało nasze, my jesteśmy, jakby uchodźcami z tamtego świata.

Polacy wiedzą z własnego doświadczenia, że myśli i uczucia, zrodzone w tych warunkach, zasługują na szczególną uwagę. Pomimo to, nie ośmieliłbym się zwrócić do Pana, gdyby nie to stanowcze przeświadczenie, że zwracam się nie tylko do Wielkiego Wodza wielkiego narodu, ale kogoś więcej, kto nie jest jeszcze wszystkim znany: do jedynego człowieka w Europie, który jest w stanie odeprzeć największe niebezpieczeństwo, jakie kiedykolwiekbądź zagrażało kulturalnemu światu, gdyż odeprzeć je może tylko ten, kto zgłębił wewnętrzną treść przejawów bytu. Nie wątpię, że ta właśnie treść wewnętrzna nie jest tajemną dla Głowy narodu ukrzyżowanego i zmartwychwstałego.

Jestem pisarzem. Pisarz wśród narodu — to jak ptak w powietrzu: lekki, słaby, ale wznosi się wyżej i widzi dalej, niż mocni i gruśni. Długo przebywałem w państwie rosyjskiego bolszewizmu i jeżeli mam talent, który przypisują mi moi czytelnicy, to być może, widziałem w tem państwie to, czego inni nie widzieli, dostrzegłem to, czego inni nie dostrzegli.

Czułbym się szczęśliwym, gdybym mógł się przyczynić choć w najmniejszej mierze do wielkiego dzieła — walki z rosyjskim bolszewizmem — które Pan w czyn wprowadza.

Wiadomości polityczne.

— Nowy minister robót publicznych, prof. Narutowicz pochodzi ze Żmudzi. Ukończył Instytut technologiczny w Petersburgu, a następnie studyował za granicą, głównie w Szwajcaryi, gdzie specyalizował się w robotach wodnych. Przez czas jakiś prowadził w St. Gallen biuro techniczne. Następnie powołany był na katedrę robót wodnych Politechniki w Zurychu i dotychczas zajmuje to stanowisko. Obecnie jest tam dziekanem wydziału inżynieryi. Jako wybitny fachowiec w zakresie regulacyi rzek i projektowaniu silników, ceniony jest wysoko przez koła naukowe zagranicy. Od pewnego czasu piastuje prof. Narutowicz godność prezesa międzynarodowej komisyi Renu. W kołach fachowców istnieje przekonanie, że prof. Narutowicz mógłby oddać wyjątkowo cenne usługi państwowości polskiej.

Drugim wybitnym fachowcem w gabinecie p. Władysława Grabskiego będzie niewątpliwie dr. inżynieryi, Wiesław Chrzanowski, prof. politechniki warszawskiej, powołany na ministra handlu i przemysłu. W r. 1880 ukończył gimnazyum w Rogoźnie, w Poznańskiem. Następnie odbył studya technologiczne w Charlotenburgu, gdzie następnie zyskał stanowisko asystenta prof. Riedlera, a potem Stumpfa. Przez krótki okres czasu pracował jako inżynier- konstruktor w Miluzie, poczem objął stanowisko naczelnego inżyniera Prinz Rudolf Hütte Dülmen. W r. 1912 powołany był na katedrę w Politechnice lwowskiej, skąd przeniesiono go w zeszłym roku na Politechnikę warszawską.

— W Sejmie naszym są trzy grupy, reprezentujące interesy przedewszystkiem robotnicze: Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy, liczący 26 posłów, Narodowa Partya Robotnicza, w której zasiada 28 posłów i Klub Polskich Posłów Socyalistycznych z 35 członkami. Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy broni stanowczo interesów robotniczych, ale jest przeciwny walce klasowej i politycznym strajkom. W dziedzinie polityki zagranicznej ma on wyraźny front proaliancki, a antyniemiecki i oświadcza się za zjednoczeniem Ziem wschodnich z Rzeczpospolitą, a przeciwko federacyi. Przeciwne we wszystkich punktach stanowisko zajmuje Klub Polskich Posłów Socyalistycznych ze skrajnej lewicy Sejmu. Walka klasowa jest dlań dogmatem, strajki polityczne — główną bronią. W polityce zagranicznej dąży on do rozluźnienia węzłów, łączących Polskę z państwami sprzymierzonemi, a w szczególności z Francyą, dla Niemiec zaś zdradza wyraźne sympatye. W kwestyi wschodniej jest Klub Polskich Posłów Socyalistycznych dźwignią polityki federacyjnej i zwalcza zasadę zjednoczenia.

Fizyognomię polityczną Narodowej Partyi Robotniczej nie łatwo jest określić. N. P. R. składa się z dawnego Narodowego Związku Robotniczego b. Kongresówki i Narodowego Stronnictwa Robotniczego b. dzielnicy pruskiej. N. P. R. nie ma zdecydowanego programu politycznego, stwierdzić jednak można, że w sprawach merytorycznych N. P. R. rozchodzi się bez porównania częściej z klubem Narodowo-Chrześcijańskim, aniżeli z klubem socyalistycznym.

— Dnia 27 czerwca odbył się w Karwinie wiec w sprawie strajku, z powodu którego górnicy stracili w zarobkach przeszło 22 miliony, a państwo polskie 16.000 wagonów. W wiecu wzięło udział 20.000 górników. Powzięta rezolucya wskazuje, że strajk w Karwinie i Boguminie oddał usługi sprawie polskiej, a zaznaczywszy, że broń strajkową należy schować na poważniejsze walki i że sprawa usunięcia żandarmeryi czeskiej w chwili obecnej, gdy plebiscyt gwałtu nie może się odbyć, należy do drugorzędnych, oświadcza, że górnicy polscy na dane hasło komitetu strajkowego związku polskich przemysłowców staną solidarnie do pracy.

Z powodu strajku nikt nie może być usunięty, ani karany, a uwięzieni mają być wypuszczeni na wolność. Przy podjęciu pracy mu-[illegible]

Z Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Na posiedzeniu w dniu 28 b. m. Rada ministrów przyjęła, między innymi, projekt **o utworzeniu zapasów ziemi na parcelacyę i osadnictwo,** projekt ustawy w przedmiocie utworzenia Banku rolnego, projekt ustawy, przyznającej Głównemu Urzędowi ziemskiemu sumę **miliarda marek na parcelacyę i osadnictwo,** projekt ustawy o kredycie gwarancyjnym dla instytucyi gospodarczych. Ponadto Rada ministrów przyznała na wniosek ministra kolei dla urzędników i funkcyonaryuszów państwowych 50 proc. zniżkę opłat na przejazd kolejami państwowemi na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Delegaci polscy na konferencyę w Spaa.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" donosi: Dzisiaj wieczorem wyjeżdżają z Warszawy **na konferencyę w Spaa** pp.: Stanisław Patek, delegat pełnomocny rządu polskiego, Kazimierz Olszewski, dyrektor departamentu Ministerstwa spraw zagranicznych, Kajetan Morawski, radca Ministerstwa i referenci Gniezdowski i Zalewski, gen. Rozwadowski, kapitan Matkowski, kap. Grosser, Stefan Ponikowski. Do Spaa przybędą z Paryża poseł Erazm Piltz, przedstawiciel Głównego Urzędu Likwidacyjnego Jan Mrozowski oraz pp. Doermann i Zborowski.

O zjednoczenie czynników narodowo-patryotycznych.

Warszawa. (Tel. wł.). W niedzielę 27 b. m. odbyło się w Warszawie liczne posiedzenie przedstawicieli społecznych organizacyi związków krajowych i zespołów, celem omówienia podjęcia akcyi w kierunku **zjednoczenia wszystkich czynników narodowo-patryotycznych i wytworzenia centralnego organu opinii społecznej,** na której w razie potrzeby mogłoby się opierać społeczeństwo i rząd wielkiej jedności narodowej.

Wyłoniony komitet w osobach: ks. Ckołokułaka, prezesa Ligi antybolszewickiej, p. Freytaga, Leparskiego, członka zarządu konfederacyi, mecenasa A. Bychtofca, prezesa armii pracy, Lisowskiego, członka komitetu wykonawczego S. S. S., mecenasa Tadeusza Michalskiego, Sikorskiej, członkini związku kobiet, Małolepszego, prezesa Centralnego związku zawodowego, dra Majewskiego, dyr. intendantury społecznej, ma się zająć zwołaniem ogólnego krajowego zjazdu wszystkich organizacyi społecznych dla stworzenia stałej Rady centralnej i organizacyi społecznych.

GEN. IWASZKIEWICZ NA URLOPIE.

Warszawa. P. A. T. Niektóre dzienniki warszawskie i prowincyonalne zamieściły wzmiankę, jakoby gen. Iwaszkiewicz otrzymał dymisyę. Ze źródła miarodajnego informują nas, że wiadomość ta jest z gruntu fałszywą, gdyż **gen. Iwaszkiewicz otrzymał urlop** po ukończeniu operacyi wojennych na Ukrainie, o który **ze względu na stan zdrowia** jeszcze poprzednio prosił. **Po ukończeniu urlopu gen. Iwaszkiewicz wróci na dawne stanowisko.**

WITOS PISZE OTWARTE LISTY.

Warszawa. Warszawska „Gazeta Poniedziałkowa" zamieszcza list otwarty pos. Witosa do „braci chłopów". W liście tym pos. Witos, żaląc się, „iż całkowite wstecznictwo, jak zgraja rozjuszonych zwierząt, rzuciło się na niego", tłumaczy się, iż gabinetu nie utworzył dlatego, ponieważ „na przeszkodzie stanęła mu małostkowość i pycha, intrygi, a nawet zdrada". Tym wszystkim, którzy stanęli pos. Witosowi na drodze, „lud polski odpowie godnie, ale też i stanowczo".

SOCYALIŚCI NIEMIECCY NA G. ŚLĄSKU PRZECIW POLSCE.

Bytom. P. A. T. Wychodzący w Gliwicach dziennik niemiecki „Volkswille", organ niemieckich socyalistów narodowych na Górnym Śląsku zamieścił odezwę do niemieckich robotników **i urzędników, by przeszkadzali wywozowi węgla z G. Śląska do Polski i wogóle go uniemożliwili.**

Odezwa ta została spowodowana podwyższeniem przez Komisyę rządzącą kontyngentu węgla górnośląskiego dla Polski. Obecnie p. Korfanty, jako polski komisarz plebiscytowy, występuje przeciw tej odezwie w pismach polskich i wzywa robotników polskich, aby uważnie śledzili machinacye niemieckie i przeciwstawili się im z całą siłą.

POLSCY KONTROLERZY SZKOLNI NA G. ŚLĄSKU.

Bytom. P. A. T. Koalicyjna komisya rządząca ogłasza, iż **polscy kontrolerzy urzędowi** będą nosili następujące tytuły: 1. Starszy doradca urzędowy wydziału szkolnego; 2. kontroler państwowego inspektoratu szkolnego; 3. kontroler seminaryum nauczycielskiego.

Terror niemiecki na Mazurach.

Olsztyn. P. A. T. Terror niemiecki w stosunku **do ludności polskiej** na tutejszym terenie plebiscytowym **zaczął się na nowo** po parotygodniowej przerwie. Napady na Polaków po miastach i po wsiach a nawet w wagonach kolejowych stały się zjawiskiem powszechnem.

Najniebezpieczniejszą linią kolejową dla Polaków, gdzie napady zdarzają się najczęściej, jest linia Działdowo—Olsztyn. Na każdej stacyi tej linii bandy opryszków niemieckich pod okiem władz kolejowych biją i kaleczą każdego przejeżdżającego Polaka albo nawet cudzoziemca, którego podejrzewają o polskość. Znany jest **napad na księżnę Ludwikową Czartoryską, na panią Cavenne i na ks. Gogolewskiego** na tej linii w Olsztynku. Tutaj pobito też **ciężko czterech studentów teologii Mazurów.** Tutaj napadnięto również na dwóch urzędników Polaków, jadących z Niborka. Szczytem bezczelności i terroru niemieckiego są **napady w pociągach** na linii Olsztyn—Działdowo **na naszych kuryerów dyplomatycznych** z konsulatu polskiego, mimo okazywania dokumentów, stwierdzających oficyalnie funkcye kuryera. Opryszki napadają na nich, zabierając im dokumenta, bijąc ciężko i kalecząc.

Strajk w Kładnie.

Ołomuniec. P. A. T. Dzienniki donoszą z Kładna, **że stanęła tam praca we wszystkich zakładach przemysłowych.** Obicie Muny przez legionarzy czeskich spowodowało wśród robotników niesłychane podniecenie. **Robotnicy odgrażają się, że pomaszerują na Pragę.** Dzienniki ołomunieckie twierdzą, że sytuacya jest bardzo groźna.

ŻOŁNIERZE SŁOWACY STRZELAJĄ DO ŻOŁNIERZY CZECHÓW.

Praga. P. A. T. Dzienniki donoszą, że w czasie zajść w Igławie **żołnierze słowaccy strzelali do legionistów czeskich.** Legioniści czescy czuli się dotknięci tem, że żołnierze słowaccy w czasie marszu śpiewają węgierskie pieśni. W dniu krytycznym, gdy Niemcy powracali z uroczystości palenia ogni świętojańskich, zarówno żołnierze słowaccy jak i legioniści czescy zjawili się na ulicach i rozpoczęli strzelaninę. **Zabitych było 5 ludzi.**

KATASTROFA KOLEJOWA W CZECHACH.

Praga. P. A. T. Na stacyi kolejowej Czeski Brod **uległ katastrofie pociąg specyalny, wiozący uczestników na zlot Sokołów.** Najechał on na pociąg towarowy, zdążający w przeciwnym kierunku. Według dotychczasowych wiadomości wydobyto z pod gruzów **5 zabitych i 76 rannych.**

Przed konferencya w Spaa.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Millerand wyjedzie w czwartek 1 lipca do Brukseli, gdzie **w dniu następnym odbędzie się międzynarodowa konferencya przygotowawcza** do konferencyi w Spaa. Lloyd George przybędzie również w czwartek wieczorem do stolicy Belgii. Z Brukseli udadzą się przedstawiciele koalicyi prawdopodobnie **dnia 4 wieczorem do Spaa,** gdzie odbędzie się **ogólna konferencya,** w której **wezmą udział nietylko Niemcy, ale także wszystkie państwa sprzymierzone. Konferencya w Spaa zacznie się dnia 5 lipca.**

Marszałek Foch o Niemcach.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Paryża: Marszałek Foch zaznaczył wobec przedstawiciela „Daily Mail", że **alianci wytężają wszystkie siły dla urzeczywistnienia swych wspólnych interesów.**

Co do rozbrojenia Niemiec oświadczył Foch, że zniszczenie 15.000 armat nie jest jedynym środkiem zapobieżenia niebezpieczeństwu ewentualnego napadu ze strony Niemiec. Ostrożność nakazuje utrzymanie jak najdłużej pewnego dystansu między aliantami a Niemcami. Jeżeli alianci opuszczą Ren, natenczas Niemcy znajdą się w pobliżu Ostendy i mogliby przy pomocy aeroplanów zaatakować Londyn.

Prawdziwe niebezpieczeństwo leży we wrogiem usposobieniu militaryzmu, tkwiącego w narodzie niemieckim. Mimo to sądzi marszałek, że ostatnia ewojna dała Niemcom nauczkę i powoli wyrzekną się ducha nieprzyjaznego.

PREZ. DESCHANEL WYZDROWIAŁ.

Paryż. P. A. T. Wobec znacznej poprawy stanu zdrowia prezydenta Deschanel'a, zamierza on powrócić dnia 2 lipca do Paryża i uczestniczyć w uroczystościach dnia 14 lipca, poczem uda się ponownie na wilegiaturę nad morze.

Powstanie przeciw bolszewikom.

Lwów. P. A. T. „Ukraina" donosi: Ludzie, którzy przedostają się z miejscowości zajętych przez bolszewików, opowiadają, że **armia bolszewicka jest zdemoralizowana. Powstanie przeciw bolszewikom objęło gubernie: ekaterynosławską, czernichowską i kijowską.** W gub. czernichowskiej i kijowskiej mnóstwo wsi jest spalonych. Konnica Budiennego w wielu miejscowościach Ekaterynowszczyzny, któremi przechodziła na front kijowski, doznała pogromu.

WOJSKA BOLSZEWICKIE ŻYWIĄ SIĘ RABUNKIEM.

Lwów. P. A. T. „Hromadska Dumka" donosi: Po opuszczeniu Kijowa przez wojska polsko-ukraińskie, weszła do miasta 58 dywizya bolszewicka piechoty. Dywizya ta, która w poprzednich walkach poniosła wielkie straty, była przepełniona zmobilizowanymi przemocą żołnierzami. Prasa bolszewicka i komisarze starają się wejście do Kijowa rozdmuchać, jako wielkie zwycięstwo armii czerwonej. **Wojska bolszewickie głodują i żywią się przeważnie rabunkiem.** Nastrój ludności z powodu wejścia wojsk czerwonych był przygnębiony.

WRANGEL ZAJĄŁ ZAGŁĘBIE DONIECKIE.

Lwów. P. A. T. Z Żytomierza donoszą do Ukrainy, że armia Wrangla przeszła do ataku przeciw bolszewikom i zajęła Zagłębie Donieckie.

PROTEST UKRAIŃSKIEGO DELEGATA.

Lwów. P. A. T. „Hromadska Dumka" donosi: **Hr. Tyszkiewicz,** przewodniczący **delegacyi ukraińskiej na konferencyi pokojowej,** wysłał do Lloyda George'a protest, wskazujący **na fakt, że Krasin i inni Rosyanie nie są przedstawicielami Ukrainy, która ogłosiła samodzielność, oraz protestuje przeciw ugodzie podpisanej przez Krasina imieniem Ukrainy.**

Rokowania z Krasinem.

Horsea. P. A. T. Ag. Radio. Pełne posiedzenie **reprezentantów państw sojuszniczych z Krasinem** odbyło się dnia 27 b. m. Po raz pierwszy po stronie aliantów wziął udział w posiedzeniu reprezentant Japonii. Reprezentowane były: Anglia, Francya, Włochy i Japonia. Z delegatów rosyjskich obecni byli Krasin, Nogin, Kliszko, Rosowskij.

Zwycięstwa Greków.

Konstantynopol. P. A. T. Ag. Havasa. Powodzenie **działań armii greckiej,** oraz cofanie **się Turków** wywołało wrażenie przygnębiające w prasie tureckiej, która przyznaje, że położenie staje się poważne.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Wojska greckie zajęły Soma, Derę, Dagkiosk, pomimo silnego oporu nieprzyjaciela, który jednak wkońcu cofnął się. **Trzy ciężkie działa, kilka dział polowych, dużo karabinów, wielu jeńców i sztandar 135 pułku wpadł w ręce wojsk greckich.** Straty greckie wynoszą 10 oficerów rannych, około 20 zabitych i 100 poległych żołnierzy. Straty nieprzyjaciela są znaczne.

Poldha. P. A. T. Ag. Radio. Wojska greckie w okolicy Ismid odparły gwałtowne ataki, biorąc przytem 600 jeńców. Flota ostrzeliwała pozycye tureckie, zadając Turkom straty, wynoszące około 1000 zabitych.

Wiadomości gospodarcze.

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Dn. 28 b. m. Waluty: Ruble carskie setki 248, 253, pięćsetki 252.50, 267, ruble dumskie po 1000 — 61.50, po 250 — 44.50, 44.75, franki francuskie 12.25, 12.15, dolary Stanów Zjednoczonych 135, 138.50, dolary kanadyjskie 119 do 120. lei rumuńskie 320, czeki na Paryż 12.10, 11.97 i pół, 12.10, Szwajcarya 26, Londyn 584.50 do 580, Nowy Jork 136, 140, Berlin 385, 395, 390.

Lwów. P. A. T. Kursa giełdy z dn. 28 b. m.: Ruble po 500 płacą 245 żądają 249, tranzakcye 252, dolary amerykańskie płacą 126 żądają 140, tranzakcye 136—135.75, marki niemieckie po 1000 płacą 372 żądają 406, tranzakcye 398, marki niemieckie po 100 płacą 378, leje po 500 płacą 315, dewizy: Wiedeń 90 (100), Berlin 416.50 (430.50). Reszta bez zmiany.

Zurych. P. A. T. Kursa dewiz z 28 b. m.: Berlin 14.75, Nowy Jork 548, Medyolan 33.50, Praga 13.25, Zagrzeb 7.60, Budapeszt 3.55, Warszawa 3.65, Wiedeń 3.85.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 28 czerwca 1920 r. L. 141

	ofiarow.	żądane	tranzak.
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	363·—	393·—	—·—
„ „ à 1000	380·—	410·—	385·389
Ruble carskie po 500 rb.	240·—	260·—	248·253
„ „ „ 100	235·—	255·—	—·—
„ dumskie	60·—	70·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk. (à 100, 50, 20, 10)	120·—	145·—	139·50
Lei rumuńskie	310·—	330·—	—·—
Korony czeskie	—·—	—·—	—·—
Korony stemplowane austr.	—·—	—·—	—·—
Paryż	—·—	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	91·—
Berlin	—·—	—·—	390·395
Praga	—·—	—·—	—·—
Nowy York	—·—	—·—	41·145
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1908	85·—	87·—	—·—
4% „ „ szkolne E. 1908	86·—	88·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	87·—	89·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	90·—	92·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	81·—	83·—	—·—
4% „ „ Lwowa	80·—	82·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	89·—	91·—	—·—
4% „ „ „	87·—	89·—	—·—
4% „ kolej.	85·—	87·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	97·—	98·—	97·50
4% „ „ „	91·—	92·—	94·—
4½% „ „ Banku hipot.	93·—	94·—	—·—
4% „ „ „ 60 L.	91·—	92·—	—·—
4½% „ „ Bku G. dla han. i prz.	93·—	94·—	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. Bku Kred.	93·—	94·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	95·—	98·—	—·—
4% „ „ Tow. Kred. ziem.	91·—	92·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	400·—	450·—	—·—
„ Hipoteczny	550·—	580·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	540·—	580·—	550·570
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	380·—	410·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Krakowski Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
[illegible] Tow. handlowe	445·—	465·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	230·—	250·—	245·—
Zieleniewski	1425·—	1525·—	—·—
„Lemiesz" fabryka maszyn roln.	—·—	—·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu. Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Góra" fabryka cementu	1250·—	1450·—	[illegible]
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	1300·—	[illegible]	[illegible]
„Tenege" Tow. dla przeds. górnicz.	3100·—	3500·—	—·—
Fabr. dach. Radziwił, Wimmer, Żel.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A.T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1450·—	1630·—	1600·—

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za okazanie nam współczucia, lub wzięcie udziału w pogrzebie ś. p. Zofii z Bezów Ponecowej składamy Krewnym, Przyjaciołom, Znajomym i wszystkim uczestnikom tego smutnego obrzędu, jakoteż Wiel. ks. Wikaremu J. Budzie za odprowadzenie zwłok na miejsce spoczynku serdeczne „Bóg zapłać". 1916

Mąż z rodziną.

†

WIKTORJA FEREK

przeżywszy lat 45,

po krótkich cierpieniach, opatrzona świętymi Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 28 czerwca 1920 roku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie przy zwłokach we środę dn. 30 b. m. o godz. 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi exportacya na miejsce wiecznego spoczynku.

Na smutne te obrzędy pozostały brat, siostra i rodzina zapraszają Krewnych i Znajomych.

Reforma seminaryów nauczycielskich.

—o—

Pragnienie wzniesienia szkół powszechnych na możliwie wysoki stopień doskonałości pobudziło u nas wielu do projektów reformy seminaryów naucz. Na ogół widać w tych projektach chęć rozumnego wykorzystania doświadczeń zagranicznych, a zarazem chlubne usiłowanie stworzenia czegoś oryginalnego, dostosowanego do naszej psychiki i do naszych stosunków społecznych. Na czoło wysuwa się projekt stow. Nauczycieli szkół średnich i nim się właśnie zajmiemy. Wychodzi on ze słusznego założenia, że nauczyciel tem lepiej zbada dziecko i — mając zresztą niezbędne ku temu powołanie i zamiłowanie — tem lepiej rozwinie duszę dziecka, im głębsze posiadać będzie wykształcenie ogólne, oprócz wykształcenia psychologicznego, pedagogicznego i metodycznego. Żądają zatem, by seminaryum nauczycielskie uczynić nowym typem 5 klasowej szkoły średniej, oparty na wykształceniu ogólnem, jakie da 7 klasowa szkoła powszechna.

Na ogół sprawa przedstawia się bardzo jasno i korzystnie. Zamiast języka łacińskiego i greckiego wprowadzi się pedagogikę i metodykę, które kształcą formalnie nie mniej jak literatura starożytna. Nie zaniedbując języka ojczystego i drugiego jeszcze języka żywego, położy się główny nacisk na naukach przyrodniczych, aby nauczyciel umiał oglądać i badać i nauczył dzieci oglądać i badać wszystko, co je w świecie otacza. Rozszerzy się zatem i pogłębi matematykę, mineralogię, botanikę, zoologię, fizykę i chemię, a nawet wprowadzi się biologię, hygienę i socyologię. Ukończonemu seminarzyście da się prawo wstępu na uniwersytet bez dodatkowego egzaminu lub z uzupełnieniem nieco łaciny na wydziały: filozoficzny, medyczny, prawniczy.

Konieczność praktycznego wyrobienia metodycznego zniewala projektodawców, do rozsądnego zresztą przeznaczenia 5-go (ostatniego) roku nauki na teoretyczną i praktyczną metodykę wszystkich przedmiotów szkoły powszechnej, z czego wynika, że wiedzę ogólną w zakresie szkoły średniej mają uczniowie zdobyć już z końcem kursu 4-go, czyli że w czterech klasach mają się nauczyć wszystkiego, co uczniowie innych typów szkoły średniej zdobywają w ciągu 5-ciu lat nauki. Seminaryum naucz. zatem stałoby się najtrudniejszym typem szkoły średniej, wymagającym uzdolnienia wyjątkowego i pilności nadzwyczajnej. Istotnie projektodawcy marzą o 36-ciu godzinach nauki tygodniowo, czyli o 6-ciu godzinach szkolnych codziennie! Czy to nie zawiele? Czy takie przeciążenie, połączone z nieodzownym nadmiarem uczenia się w domu, nie zrujnuje zdrowia uczniów i nie skróci im życia? Czy organizmy nadwątlone podołają następnie wyczerpującej pracy nauczycielskiej w szkole powszechnej?

Lękamy się, że w tych warunkach seminarya nie cieszyłyby się frekwencyą. Aby uczniów przyciągnąć, musiałoby się przyznawać im znaczne stypendya, a mimo to Polska nie miałaby pewności, że zyska na tem szkoła powszechna, bo [illegible] uczniów po ukończeniu seminaryum udałby się prawdopodobnie na uniwersytet, gdzie pociągać ich będzie praca mniej męcząca i nadzieja zyskania stopnia uniwersyteckiego. Po cóż łożyć na seminarya nauczycielskie i na stypendya, jeśli Polska nie będzie z nich miała nauczycieli ludowych, których potrzebuje gwałtownie?

Mówiąc o podkładzie przyrodniczym, nie uwydatnia się konieczności akcentowania przy nim w podręcznikach i wykładach (więc nietylko przy językach) ideałów chrześcijańskich i narodowych, a przecież one jedynie wytworzyć mogą ideowca-obywatela, który będzie błogosławieństwem dla dziatwy i dla ludu. Bez przejęcia się owymi ideałami nauczycielstwo mogłoby pogrążyć się w materyalizmie i cofać wstecz naszą kulturę moralną.

Są to obawy natury poważnej, wskazujące, że coś w owym projekcie nie dopisuje.

Anomalie ujawnią się tem bardziej, gdy wglądniemy w poszczególne przedmioty. Usuwa się np. naukę ogrodownictwa i sadownictwa teoretyczną i praktyczną, zastępując ją biologią i socyologią. Przyznajemy, że dotychczasowy sposób nauczania gospodarstwa w seminaryach w Małopolsce chybiał celu, ale stąd nie wynika, by naukę tę całkiem wykluczyć; należało ją raczej zreformować i uprościć. Zamiast gubić się w teoryi biologii, czyż nie lepiej wyjaśnić biologicznie warunki życia i rozwoju roślin, pszczół, drobu, zwierząt domowych i wysnuć stąd wskazówki gospodarcze? Nie na to Sejm nałożył na gminy ciężar, zobowiązując je do dostarczenia nauczycielowi dwóch morgów gruntu, aby nauczyciel rolę wydzierżawiał, nie umiejąc w niej pracować, ale na to, aby nauczyciel uprawiał rolę w sposób racyonalny i tak uczył lud ulepszonego ogrodnictwa, sadownictwa i bartnictwa. Oczywiście oprócz roli trzeba mu dać odpowiednie budynki, narzędzia i kapitalik obrotowy. Czyż przyszłe seminarya miałyby swoim ustrojem udaremnić owe dążenia Sejmu? Należałoby raczej zaopatrzyć każde seminaryum w starannie urządzony ogród i pasiekę i pobudzać młodzież do ćwiczeń praktycznych; ćwiczenia takie na wolnem powietrzu podniosą zdrowotność uczniów i usposobią ich do pracy społecznej wśród ludu.

Zamiast socyalogii, którą uważamy dla seminarzystów za przedwczesną, należałoby podać główne wiadomości z ekonomii społecznej, a zwłaszcza omówić obszerniej kooperatywy, ze szczególnem uwzględnieniem kooperatyw, w kraju potrzebnych.

Podobną anomalię widać w zakresie nauki religii. Uczniowie mają na 5-tym kursie w pierwszem półroczu przechodzić teoretycznie i praktycznie metodykę nauczania religii a w drugiem półroczu niema być wcale tej nauki. Mimo to mają oni wynieść z seminaryum tyle wiadomości, jak uczniowie każdego innego typu szkoły średniej. Czyż jest to możliwe wobec faktu, że uczniowie innych typów uczyć się będą religii przez całe 5 lat, a uczniowie seminaryum tylko przez 4 lata? Nieuchronnie musiałoby się w seminaryach obciąć przedmiot, co nie byłoby bez szkody dla uczniów. Jeszcze gorzej przedstawi się rzecz, gdy zważymy, że przybywa i przybywać musi szkół powszechnych i klas w nich, a nie przybywa równomiernie księży, że zatem coraz częściej religii w owych szkołach uczyć będą nauczyciele świeccy. Przewiduje to projekt szkolny i w tym celu poleca uczyć na 5-tym kursie metodyki nauki religii. Seminaryum naucz. ma zatem wyrabiać **katechetów świeckich** — a jednak miałoby uczyć religii w mniejszym zakresie i krócej niż inne typy szkół średnich? Czyż nie byłby to istny dziwoląg pedagogiczny? Zimna rozwaga i konsekwencya wskazują, że wobec omówionej potrzeby społecznej powinno się w seminaryach uczyć religii dokładniej i ze starannem uzmysławianiem, co wymaga na czterech kursach przynajmniej po trzy (nie zaś dwie) godziny tygodniowo, a na piątym kursie po 2 godziny przez cały rok.

Razi też w projekcie brak nauki psychologii i ćwiczeń psychologicznych. Wiążą się one wprawdzie z pedagogiką, ale nie są z nią równoznaczne, owszem stanowią jej niezbędną podstawę. Nie widzimy nawet potrzeby motywować sprawy tak jasnej, zwłaszcza, że wogóle streszczamy się konsekwentnie.

Pomijamy drobiazgi i zapytujemy: Jak wybrnąć z owych trudności? Czy zrezygnować z postulatu wykształcenia średniego dla nauczycieli szkół powszechnych i otwarcia im wstępu na uniwersytet? Bynajmniej, chociaż dla zapełnienia szczerb w nauczycielstwie potrzebne będą przez jakiś czas także preparandy w guście obecnych seminaryów 4-letnich, oparte na ukończonej 6-tej klasie powszechnej. Obok praparand należy zakładać i rozwijać seminarya wzorowe, ale zmniejszyć ilość godzin tygodniowo na każdym kursie, a natomiast przeprowadzić konsekwentnie zasadę zrównania seminaryów z innymi typami szkoły średniej. Należy więc seminarzystom podawać wiedzę ogólną przez 5. lat, podobnie jak w każdej szkole średniej, zakończając ją egzaminem dojrzałości, a nadto **dodać 6-ty kurs roczny** dla metodycznego wyrobienia we wszystkich przedmiotach. Kurs ten dawałby prawo do objęcia obowiązków nauczycielskich w szkole powszechnej, a praktyka dwuletnia i praktyczny egzamin kwalifikacyjny uprawniałyby do otrzymania stałej posady. Nie jest to zresztą myśl nowa.

Szczęśliwym jest pomysł, by seminarya urządzać nie w miastach, lecz w pobliżu miast, chociaż to naraża Rząd na znaczne koszta. Byłyby to internaty na wzór poznański z pomieszczeniem dla profesorów i uczniów, przyczem łatwo będzie uczniów zaznajamiać z ogrodownictwem, które internat musi prowadzić. Sedno sprawy leżeć będzie w tem, by nie tworzyć czegoś w rodzaju koszar, lecz zakłady wychowawcze, a zatem unikać starannie przepełnienia. Sześcioletni zakład nie powinien liczyć więcej jak 90 uczniów, po 15 przeciętnie w każdej klasie. Wówczas profesorzy zdołają poznać nawskroś każdego ucznia, uwzględnią jego indywidualność przy nauczaniu, a przedewszystkiem zajmą się jego wychowaniem, dając mu temsamem wzór praktyczny, w jaki sposób i on później będzie miał pracować nad wyrobieniem charakterów religijno-moralnych. Oszczędność, posługująca się półśrodkami, byłaby w tym wypadku nader szkodliwą. Wobec praparand można zrazu poprzestać na kilku seminaryach kompletnych w kraju, byle prowadzić je wzorowo; skutki pomyślne nie dadzą długo czekać na siebie.

Ks. W. Gadowski.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Heleksa. —Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.